

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY,

wychodzi dwa razy na miesiąc.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma *ilustrowanego*, wychodzącego we Lwowie otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* Dodatki. Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwartalnie 2 ztr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.

W kuchni.



- Co to się przysmarza w rondelku, przecież ja ci nie kazałam...
- To proszę pani dla brata — wątroba...
- Dla czyjego brata?...
- Dla brata mojej siostry.
- A mówiłaś, że nie masz siostry.
- Bo wtedy gniewałam się na nią — nie miałam dla niej serca...
- A teraz masz dla jej brata wątrobę...
- I syrece tyż...

od Wydawnictwa.

Ponieważ bieżący Nr. 8. *Gońca i Iskry* obejmuje ilustracje z Wystawy powszechnej we Lwowie, a uważamy sobie za obowiązek publicystyczny rozpocząć szereg ilustracji wystawy przed jej otwarciem, które nastąpi dnia 10. czerwca — i ponieważ ilustracje te zajmujące cały Numer 8-my, wymagały więcej czasu i pracy — zatem Nr. 8. *całkowicie ilustrowany*, dołączony będzie do Nr. 9. *Gońca i Iskry*.

W czasie trwania wystawy, w dalszym ciągu wychodzić będą numera *Gońca i Iskry*,

W restauracji.



— Zaręczyłeś się z panną, co ma 80.000 posagu i nie dałeś jej, jako narzeczony żadnego prezentu — to nie ładnie!...

Cóż chcesz? dowiedziałem się, że zęby ma na złocie, włosy od paryzkiego fryzjera — coż jej będę kupował?...

nych wydatkach, wszelkie zaległości tem są dla wydawnictwa dotkliwsze. Poprostu, krzywdę wyrządza polskiej redakcji ten, kto w naszych stosunkach naraża ją na straty.

Przytem objaśniamy, że wszelkie premie tym tylko prenumeratorom posełane będą, którzy zalegającą prenumeratę uiszczą.

Prenumeratę najdogodniej przesłać przekażem pocztowym do: *Administracji Gońca i Iskry* wraz z *Wesołym Kurjerkiem* we Lwowie.

Święcenie 1-go maja.

Pchnął nożem Paweł Jana — Franciszek [się upił — Stefan gruchnął Wojciecha, oko mu wy-

Do kozy wzięto Kubę, jak Bela pijanego — A stało się to wszystko maja dnia pierw-

Rzecz dziwna, jak ci ludzie mają manję [szego. [głupią —

Wiosna, wszystko się śmieje, a oni się [tupią —

I mówią, że to święto pracy i wolności, Gdy krwawią sobie gęby i gruchoczą kości...

Wesoły.

obejmujące ilustracje z Wystawy w ten sposób, aby nie uszczuplały tekstu literackiego w zwykłych bieżących numerach, stanowiąc, właściwie, *dodatki numeru*.

Również zawiadamiamy naszych prenumeratorów, że premia dla wszystkich abonentów pism naszych: rycina przedstawiająca wszystkich *Hetmanów polskich* aż do Kościuszki — rozesłaną będzie po otwarciu wystawy, to jest w czerwcu, tak, bowiem, wymagają zajęcia redakcyjne i interesa administracyjne wydawnictwa.

Przy tej sposobności prosimy o spieszne odeślanie zaległej prenumeraty, bo przy niez-

Rozkosze kandydata.

Humoreska (z angielskiego.)

Kilka miesięcy temu stronnictwo »Nie-zawisłych« wybrało mnie na kandydata przy wyborach na gubernatora Stanu New-York. Współzawodnikami moimi byli: Mr. John, T. Smith, Mr. Blank J. Blank. Na jednym punkcie czułem się wyższym od tych panów, mianowicie na punkcie nieskazitelności charakteru. Lecz w tej samej chwili, gdy z przyjemnością stwierdzałem mą wyższość, — pomyślałem sobie, iż nazwisko moje będzie wymieniane i przy-czepiane do nazwisk tego rodzaju indy-widuwów, jak moi przeciwnicy. Niepokój mój wzrastał.

Ale wszystko dobrze rozważywszy, nie mogłem się cofnąć. Powołano mnie do walki — muszę walczyć. Przy śniadaniu, rzuciłem okiem na dzienniki i wzrok mój padł na artykuł, który przytaczam poniżej i mogę śmiało powiedzieć, iż nigdy w życiu nie doznałem większego zdziwienia.

„Krzywoprzysięstwo“. Może pan Mark Twain obecnie, gdy przedstawia narodowi swą kandydaturę na gubernatora, zechce wytłomaczyć, jakim sposobem w r. 1883 w Wahawak w Kochinchinie przekonany został przez trzydziestu czterech świadków, iż złożył fałszywe świadectwo, w celu zagrabienia biednej, obarczonoj dziećmi wdowie, nędznego pola bananów, dostarczającego jej jedyne źródło pożywienia i utrzymania w opuszczeniu i ubóstwie. Pan Twain powinien to uczynić dla siebie samego i dla wielkiego narodu, do głosowania którego rości sobie pretensję. Czy to uczyni?

Byłem zmiażdżony zdumieniem. Oskarżenie tak straszne i tak nielitościwe! Nie oglądałem nigdy Kochinchiny, nie słyszałem nigdy o Wahawak. Nie jestem w stanie odróżnić pola bananów od kangura. Co robić — o tem nie miałem pojęcia. Dzień zeszedł, a ja nie powziąłem jeszcze żadnego postanowienia. Nazajutrz rano w tym samym dzienniku czytam, co następuje:

Znaczące. Należy zauważyć, że p. Twain w kwestji krzywoprzysięstwa w Kochinchinie zachowuje głębokie, lecz wiele mówiące milczenie.

Podczas całej kampanji wyborczej, dziennik ten nie nazywał mnie inaczej, jak »niegodnym krzywoprzysięcą Twainem«.

Wkrótce potem druga gazeta uraczyła mnie następującym artykułem:

Prośba o wyjaśnienie. Nowy kandydat na stanowisko gubernatora może będzie tak uprzejmy i wyjaśni kilku swoim współobywatelom, jakim sposobem to się stało, że jego przyjaciele w Montanie stwierdzili, iż ze stołu zniknęły rozmaite cenne przedmioty, które później odnajdywano regularnie, bądź w kieszeniach pana M. Twaina, bądź w jego kufrze (tak nazywał paczkę obwinętą kawałkiem starej gazety)? Ci przyjaciele w interesie samego pana M. Twaina zmuszeni byli dać mu dobrą lekcję, a następnie poprosili, by miejsce, jakie zajmował, stało się wakujące. Co p. Twain na to odpowie?

Czyż można skomponować złośliwość bardziej wyrafinowaną? W życiu swoim nigdy nie byłem w Montanie. Od tej pory dziennik nazywał mnie stale: »Twain złodziej z Montany«.

Dzienniki zaczynałem brać do ręki po wielkiem wahaniu. Pewnego dnia wzrok mój padł na artykuł następujący:

Oszczerstwo. Zeznania, złożone po przysięgą przez Michała O'Flemagana, Snub Rafferty i Catty Mulligana z Water-Street, stwierdzają w sposób nie ulegający wątpliwości brzydkie podejrzenia, rzucane przez p. Marka Twaina na zmarłego dziadka naszego szlachetnego prowodyra, Blank J. Blanka. Według p. Marka Twaina, zmarły został powieszony za kradzieże na gościeńcach publicznych. Ohydne kłamstwo nie mające nawet cienia prawdopodobieństwa! Dla ludzi honoru smutny przedstawia widok człowiek, który pragnąc wywalczyć sobie powodzenie polityczne, nie waha się użyć środków tak skądalicznych, jak napaść na zmarłych w ich grobach i obrzucanie błotem ich nieskalanych nazwisk. Gdy pomyślimy o boleści jaką ten nędzny i niski czyn musi sprawiać rodzicom i przyjaciółom tego, którego już nie ma na ziemi, bierze nas chęćka uczynić wezwanie do zgorznej publiczności, by sumarycznie ukarała oszczereę po za obrębem prawa. Nie! lepiej pozostawmy go katuszom własnego sumienia!

A jednak mogę przysiąc z ręką na Biblię, że nigdy nie spotwarzałem dziadka pana Blanka, co więcej, do dnia tego nie wiedziałem, że kiedyś istniał na świecie. Mimochodem dodam tu, że wzmiankowany dziennik od tej chwili stale wyrażał się o mnie: »Twain — profanator trupów«.

Następny artykuł, który z kolei zwrócił moją uwagę, brzmiał:

To mi kandydat! P. Mark Twain, który na zebraniu, zorganizowanym wczoraj przez »Niezależnych«, miał mieć mowę, nie zjawił się o godzinie oznaczonej. Jego doktor zawiadomił telegraficznie, że p. Mark Twain został przejechany przez wóz i w skutek tego ma strzaskaną nogę, cierpi bardzo i t. p. blagi. »Niezależni« usiłowali wszelkimi sposobami brać za dobrą monetę te wybiegi i robili takie miny, jakby wcale nie wiedzieli o prawdziwych przyczynach nieobecności tego, którego nazywają swoim wodzem. Wczoraj widziano indwiduum w stanie pijaństwa i ostatecznego rozbestwienia, wchodzące do mieszkania p. Marka Twaina. Obowiązek nakazuje »Niezależnym« sprawdzić, czy tym drabemnie był czasem sam pan Mark Twain? Nakoniec mamy go! W tym wypadku nie przydadzą się żadne wybiegi! Naród cały grzmącym głosem zapytuje: »Kim był ten człowiek?«

Trzy długie lata upłynęły nad moją głową od chwili, w której wypilem ostatnią szklankę piwa i ponczu. Dziwna rzecz, jak można przyzwyczaić się do wszystkiego. Pozostałem zupełnie obojętny, gdy w następnym numerze tego dziennika udzielono mi awans, dając przezwisko: »Twain delirjum tremens«. A jednak, byłem pewny, że dziennik zachowa mi ten tytuł do końca.

W tym czasie listy anonimowe zaczęły tworzyć znaczną paczkę w przynoszonoj mi rano poczcie. Zazwyczaj były one mniej więcej treści następującej:

„Co to za historia ze starą kobietą, która prosiła pana o jałmużnę, a którą pobiełeś?“

Pol. Pry.

Albo:

„Dopuszczałeś się rzeczy, o których nikt nie wie, z wyjątkiem mnie. Radzę ci, przyslij dwa dolary, jeżeli nie chcesz dowiedzieć się o mnie z dzienników“.

Handy Audy.

W tym rodzaju były wszystkie te listy. Wreszcie, główny organ prasy republikańskiej zaczął dowodzić mi, że prowa-

dził przekupstwo na szeroką skalę, a organ demokratów doniósł o nader ważnem wydarzeniu, w którem usiłowałem sobie pieniędzmi zapewnić bezkarność. Przy tej sposobności przybyły mi dwa nowe przezwiska: »Twain, chciwy datków« i »Twain, przekupujący urzędników«.

W tym czasie zaczęte domagać się z taką natarczywością odpowiedzi na skierowane przeciwko mnie najohydniejsze oskarżenia, iż dziennikarze i przywódca mego stronnictwa, oświadczyli, że dłuższe milczenie z mej strony doprowadziłoby do ruiny politycznej.

Na domiar złego, nazajutrz ukazał się znów artykuł następujący:

Popatrzcie na tego człowieka!

Kandydat »Niezależnych« milczy ciągle dlatego, że nie śmie się odezwać. Wszystkie oskarżenia, rzucone na niego, są oparte na dowodach i potwierdzone tem wymownym milczeniem. »Niezależni!« popatrzcie na swojego kandydata! Popatrzcie na niegodnego oszczereę, na złodzieja z Montany, na profanatora trupów! Czeicie to uosobienie delirium tremens, przekupstwa i chciwości datków pieniężnych! Przypatrzcie mu się dobrze i rozważcie, czy możecie głosować za osobistością, posiadającą taką serję tytułów i, która nie śmie ozwać się z jednym słowem zaprzeczenia?

Nie było sposobu wybrnąć z tego położenia. Z poczuciem głębokiego upokorzenia zabrałem się do pisania odpowiedzi, lecz jeszcze jej nie skończyłem, gdy nazajutrz rano dzienniki wydobyły na jaw nowe okropności i nowe zbrodnie. Zostałem oskarżony o podpalenie budynku stojącego na uboczu, zapełnionego lokatorami z racji, że budynek ten zagradzał mi widok.

Więść ta wzbudziła we mnie dziwną trwoję. Następnie zjawiło się oskarżenie, że mój wuj, żeby prędzej odziedziczyć po nim spadek. Jednocześnie żądano szybkiej ekshumacji zwłok.

To doprowadziło mnie niemal, do szaleństwa. Ostatecznie, kwiatem tych przesładowań, podyktowanych przez nienawiść polityczną, było sprowadzenie dziewięciorga małych dzieci najrozmaitszych kolorów skóry. W chwili, gdy wszedł na trybunę mówniczą, dzieci zaledwie umiające poruszać nogami, rzuciły się do moich nóg z okrzykiem: »Papa!«

Wyrzekłem się wszystkiego. Zwinąłem sztandar i kapitułowałem. Brakło mi odwagi toczyć dłużej kampanję wyborczą o miejsce gubernatora Stanu New-York. Co-fnąłem kandydaturę i z uczuciem ulgi na sercu podpisuję się:

niegdyś uczciwy człowiek,
obecnie:
Mark Twain.

Wiosenne konjugacje.

Szesnaście razy kwitły bzy
Dla mego serca damy
A dziś dopiero pierwszy raz
Verbe aimer odmieniamy.

*

Szesnaście razy kwitły bzy!
Nie można chwil marnować...
Liljo wy bzie, naucz-że ją:
Verbe baisier konjugować.

Ten. Sam.

Nie - bajka.

Pewien wielki zwolennik teorii Darwina —
By stwierdzić, że ród ludzki od małp się poczyna,
By domysł naukowy oprzeć na pewniku,
Kazał sobie małp kilka zwieźć z za Atlantyku,
I tak do czterorękiej owzie się gromadki:

„Przeznacni praojcowie! — ezeigodne pramatki!
„Dajcie świadectwo o prawdzie, jasne i niezbite,
„Ze ludzkość to potomstwo wasze prawowite, —
„I że tylko przez ciągłe ewolucji trwanie
„Myśmy się z małp na ludzi przekształcili..“ —
[„Panie!

Małpy odrzekną na ową przemowę —
„Próżno jegomość nam zawracasz głowę
„Jakaś tam ewolucją; bo powiedz dobrodziej:
„Czemu dziś, z małpy człowiek się nie zrodził?

„Ze tam... zaś może...
„W obecnej porze,
„Panują takie dziwne obyczaje,
„Iż człowiek do małp przystaje... —
„To małpom tylko ujmę czyni w chwale,
„Ale

„Ta płocha ludzi zabawa
„Do pokrewieństwa z nami nie d-je im prawa
„I bynajmniej nie dowodzi,
„Iż ludzkość od małp pochodzi!“

Na takie *dictum*, — choć nie naukowe,
Każdy człek zwykły pochyliłby głowę
I rzekł: Cóż?... racja nadto oczywista,
Aby jej przeczyć... Lecz nasz darwinista
Nie ustał w uczonym trudzie —

„Małpy nie chcą — rzekł — słuszność przyznają
[mi ludzie!“
I miał rację. Gdy rozsunął swych hipotez wątek,
Powstał wnet na tym świecie legion — darwi-
[niątek.

Im więc, gdyby zechcieli wstąpić w mistrza
[ślady.

Krótkiej takiej, lecz szczerzej, udzieliłbym rady:
Chociażbyście przez całe pracowali życie
Z ludzi małp moc — z małp ludzi wcale nie
[zrobicie;
Rzucicie więc trud niewdzięczny! Za nie taka
[praca,
Co, wbrew oczekiwaniu, na wspak się obraca.

Wojciech Głódowcki.

W gabinecie lekarza.

— Obawiam się, panie konsyljarzu, aby
mój przyjaciel nie dostał pomieszania zmys-
słów.

— Czy są jakie wyraźne objawy?
— Objawów nie ma żadnych, lecz w ra-
zie choroby los jego byłby okropny.

— Dlaczego?
— Uważa pan doktor, mój przyjaciel
zawsze mówi od rzeczy, więc w razie obłędu
nie byłoby można rozpoznać istnienia choroby.

Dar spostrzegawczy.

— Słuchaj! mnie się zdaje, że ty musisz
być wegetariuszem.

— Z czegoż to tak wnosisz?
— Bo u ciebie w pokoju wszystko tak ra-
zem leży, jak groch z kapustą.

Przesuwanie kapitałów.

— Ja wymagam do spółki 50.000 złr.
— No dobrze — a cóż pan ma?...
— Ja mam doświadczenie.
— Tak — to się znaczy, że później pan
będziesz miał 50.000, a ja doświadczenie...
— Choćby i tak było — to tylko będzie
przesunięcie kapitałów...

U cudownego dentysty.

— Czy jest w domu ten pan doktor, co
to ogłasza ciągle swój cudowny eliksir na
ból zębów?

— Jest pan doktor, ale nie może pana
przyjąć..

— Dlaczego?

— Bo go od trzech dni tak strasznie
zęby boją, że aż się tarza po ziemi.

Ty mi się nie dziw.

Ty mi się nie dziw, że pytam i badam,
Gdzie jaki lichwiarz w jakiej mieszka dziurze,
Ze pamiątkowy zbiór weksli posiadam;
Wyznam ci, bowiem, a nawet powtórzę,
Ze wino, karty i piękne kobiety,
Tureckich świętych, nie znoszą niestety!

Ty mi się nie dziw, że pytam i badam
Gdzie są bogate panny, albo wdowy,
Załącz mi raczej, gdy przy nich usiadam,
Gdy pełniąc przy nich dyżur honorowy
Obietnicami czułe serca łudzę
I sam okropnie, śmiertelnie się nudzę!

Taki to los mój: z lichwiarzami gadać,
I szukać panien błahych, wiotkich, krucho-
Nienasycony apetyt posiadać.
Puste kieszenie, słuchaczów mieć głuchych,
Aż będąc, wreszcie, żelaznym donośnię.
Drapnąć po cichu, gdzie pieprz dziki rośnie!..
de Golis.

Złośliwa.

— Panie Alfredzie, wybieram się jutro
wieczorem do menażerji.

— Jaka szkoda!

— Dlaczego?

— Bo myślałem, że będę miał szczęście
spędzić u pani parę chwil.

— Dobrze więc, nie wyjdę. To mi za-
danej różnicy nie zrobi..

Majówka.

— O pani, rączkę mi daj,
Skłoń drobną główkę!
Pogodny i piękny maj,
Pójdź na majówkę...
Kocham, nie wierzysz?... Och!
Kłnę na Plutona,
Że dla cię z miłości, aż...
Dusza mi kona.
Nie słuchasz, pani? A pfe.
Czyż to się godzi?
O powiedz, co, co tobie, co
Nieufność rodzi?
Samotnie popłyniesz hen,
Na marzeń fali,
Nie trzymaj pani mnie
Od siebie w dali.
Zgadzasz się — więc kochasz? Ach!
Ty moja święta!
— Kocham — w nadzieji, że jeść..
Będę kurczęta...
Kogutek.

Satyryk i pochlebca.

Bajka.

— Ty prędzej jakoś idziesz do szczytów przez
[tłumy. —
Rzekł pochlebcy satyryk, budząc się z zadumy.
— Nikogo to nie dziwi — odrzekł — tak dalece
Ty mówisz prawdę w oczy, ja im bakę świecę..

Według „Gazety Narodowej“ Nr. 100 z 1894 r.:

Zmarli.

Towarzystwo filologiczne. Mowę pogrzebo-
wą po grecku miał profesor Cwikliński.
(Przyp. „Wes. Kurj.“)

Wydział Towarzystwa nauczycielek. (Po
skonaniu Wydziału panna Janina Siedlaczkówna
wygłosiła odezwy na temat: „Cerowanie skarpek
ze stanowiska ekonomji politycznej.“ Przyp.
„Wes. Kurj.“)

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa
politechnicznego. (Przed samą śmiercią Zgroma-
dzenia, prezydent Lwowa pożegnał ze łzami
w oczach umierających członków prosząc, aby
szli ostrożnie przez miasto na ementarz Łycz-
akowski, bo już późna godzina, a Lwów, jak wiadomo,
kapie się zawsze o tej porze w czarnych
ciemnościach. Przyp. „Wes. Kurj.“)

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowa-
rzyszenia wzaj. pomocy kupeów i młodzieży
handlowej we Lwowie.** (Pan Karol Bałłaban ofia-
rował na stypę sto flaszek „Bałłabanówki“, po
wypiciu której każdy czempredziej kładł się sam
do trumny. Przyp. „Wes. Kurj.“)

I s k i e r k i.

Nie umie. — Niech pan nam zagra
co na fortepianie!

— Z całą przyjemnością uczyniłbym to,
ale nie umiem grać na fortepianie, tylko na
pianinie.

Przy ugodzie służącej. — Ależ
moja kochana, z twoich świadectw widzę,
iż nigdzie dłużej nie służyłaś, jak dwa ty-
godnie?

— Proszę pani, czy to moja wina, że
państwo z rąk do rąk sobie mnie wydzierali?

Nie za muzyką. — Wynoszę się mił-
takiej kiepskiej muzyce nic nie płacę

— Ja też nie proszę dla muzyki, tylko
dla siebie...

Jaka szkoda...

— Czy to prawda, że mąż pani uciekł ze
służącą?

— A tak, kochana pani, i jaka to była do-
bra służąca, pracowita, spokojna... takiej dru-
giej już tak prędko nie znajdzie.

Nadesłane.

Z dniem 1 maja b. r. otwartą została
w ogrodzie hotelu centralnego w Stanisławo-
wie nowa restauracja, właścicielem której jest
p. *Sonderling*. Wzmiankę o tej restauracji
z przyjemnością zamieszczamy, gdyż takowa
poinformuje tak miejscową, jak i przejeżdżną
publiczność, gdzieby przy dźwiękach dobo-
rowej muzyki, dającej dwa razy w tygodniu
koncert, w cieniu drzew, przy zdrowych
i smacznych potrawach, oraz wybornych
napojach z przyjemnością kilka chwil spędzać
mogła. Przy tej sposobności nadmieniam, że
o komfort i wygody dla publiczności, jak
i o służbę odpowiednią postarał się właścici-
ciel, aby wszelkim wymaganiom publiczności
zadość uczynić. *Ceny bardzo umiarkowane.*

6122 2—1

Goście.

Na ulicy.



— Jak się panna Maryńcia ma —
 co tam słycać?...
 — A co ma być słycać?... co by
 pan chciał na ten przykład?...
 — Żeby mnie panna Maryńcia ko-
 chała...
 — To się tego nie słyca, tylko, na
 ten przykład, wyczuwuje...

Kupiec, katolik, liczący 25 lat, kawaler,
 poszukuje towarzyski życia: panny, dobrej
 gospodini, od 18-22 lat, z *posagiem*
 5-6 tysięcy zł. Za dyskrecję ręczy słowem
 honoru.

Odpowiedzi można nadsełać z załączoną
 fotografią pod adresem: 6102 2-1

A. S. we Lwowie

poste-restante.

Na wyroby **Fabryki rękawiczek J. N. Spożarskiego we Lwowie**, wyszcze-
 gólnionej na wystawach *dyplomami honorowymi*
 zwraca się uwagę P. T. Publiczności. Wszystko
 z niej jest *w najlepszym gatunku* i po cenach
 umiarkowanych. Sklep tej fabryki znajduje się
 we Lwowie *na ulicy Halickiej l. 20* 6119 2-1

Dentysta

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bienkowski

po ukończeniu specjalnych studjów w instytucie
 odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży
 naukowych do Halli nad Saalą i Lipska

ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 6.

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tennera, 6058 4-4

lub ulica Kościuszki l. 3.

Okulista

Dr. Teodor Bałaban

b. s. asystent i lekarz na klinice prof. Bory-
 sikiewicza w Graeu, po kilkoletniej pra-
 ktyce specjalnej, ordynuje

w chorobach i operacjach ocznych przy ul.
 6068 4-2 *Wałowej l. 7.*

Od godziny 10. do 12 przed poł. i od 3. do 5.
 po połud. Dla ubogich bezpłatnie od 9-10. rano.

Zwraca się baczna uwagę Szanownej Publi-
 czności, na wielki i wzorowo prowadzony **handel**
korzenny pana Andrzeja Langnera we Lwowie
w Rynku, w którym nabywać można wszelkie
 towary korzenne, po bardzo umiarkowanej cenie,
 a to z powodu, że p. Langner towary do swego
 magazynu sprowadza wprost od producentów, a
 zadawalniając się stosunkowo niskim procentem,
 jest w stanie towary swoje po miernej cenie
 sprzedawać. Pżytem, dodać musimy, że p. Lan-
 gner od dawna jest już znany, jako rzetelny
 i uczciwy kupiec, stara się, aby każdego, jak
 najlepszymi towarami zadowolnić. 6071 2-2

Wszech nauk lekarskich

Dr. D. Bardach

lekarz szpitala powszechnego, ord. od 2-4

6065 we Lwowie, ul. Krakowska l. 4 3-2

Zawiadamiam niniejszem Sza-
 nowną P. T. Publiczność iż dotych-
 czasowy w Kołomyji

hotel rosyjski

urządziłem z komfortem na wzór
 pierwszorzędných hoteli europej-
 skich i prowadziłem będąc to przed-
 siębiorstwo pod nazwą:

Hotel Bahr.

Starając się o wszelkie wygody dla
 Szanownej Publiczności urządziłem

Restaurację

i dostarczam najlepsze i najsmac-
 zniejsze potrawy i napoje.

Służba skrzętna i rzetelna.

Z poważaniem

R. Bahr.

Florianek & Salamonowicz

Bielsk (Bielitz-Szląsk austr.)

ulica Główna Nr. 6.

Handel korzeni, owoców południo-
 wych, win i delikatesów, herbaty
 chińskiej, kakao i czekolady w róż-
 nych gatunkach, jarzyny suszone
 wszelkie gatunki ryb marynowa-
 nych, ekstrakty mięsne, szynki prag-
 skie itp.

polecają

swój obficie zaopatrzony skład win
 aust., węgier., francusk. i hiszpańs.,

Prawdziwy angieli. porter i Pale Ale,
 Oryginalny francuski i węg. Koniak,

Rum Jamaika, Cuba i arak
 w najlepszych gatunkach.

Francuskie, amsterdamskie i kra-
 jowe likiery i rozolisy.

5977 8-8 K.

F. Rentschner
 ul. Karola Ludwika l. 37 we Lwowie,
 6121 poleca swój obfity zapas 4-1
 towarów żelaznych
 a mianowicie: trawersy, szyny kolejowe,
 żelazo sztabowe, blacha cynkowa i pocyn-
 kowana, abortury, kłozety i kompletne
 okucia do wszelkiej budowy.

Marja Słitzker
 dentystka
 w Kołomyji, przy ulicy Zamkowej.
 Wykonuje najdokładniej wszelkie możliwe wstawianie
 sztucznych zębów, pojedynczych, jak i całych szereg. **20-letnia**
praktyka w zawodzie dentystycznym, oraz wiele świadectw
 ludzi fachowych, dają najlepszą rękomię, najwyższego postępu
 w mej pracy. 6124 8-1

Piotr Moskwiński 6063 Księgarnia 3-2
 w Przemysłu, w domu 00. Reformatów.
 Poleca swój obficie zaopatrzonej
 magazyn **obuwia**: damskiego, mę-
 skiego i dzieciennego, które wyrab-
 bia z materiałów najlepszych kra-
 jowych i zagranicznych, na każdą
 porę roku, według najnowszej mody.
 Wszelkie zamówienia miejscowe
 jak i z prowincji załatwia szybko
 i po cenach umiarkowanych. 6069 5-2

przybory do rysowania i malowania,
 wybór wielki papierów listowych,
 ksiąg handlowych i towarów galan-
 teryjnych, poleca

Jakób Pilpel,
 księgarz — w Drohobyczu.

Istniejąca od 1819 r.
FABRYKA najprzedniejszych
 likierów, rumu, esencji i in-
 nych spirytualjów.
 Posiada na składzie prawdzi-
 wy rum z Jamaiki, koniak fran-
 cuski i herbatę najprzedniejszą.
! Specjalność !
 własnego wyrobu
„C e r t“
najzdrowsza żółtko-
wa gorzka wódka
 poleca
S. HERLITSCHKA
 właściciel fabryki,
 Cieszyn, Landhausgasse Nr. 10.
 (Szląsk austr.)
 5973 12-6 K

Vis à vis Teatru, przy ul.
 Skarbko-rskiej 6
 we LWOWIE.

Mleczarnia
 LUDWIKI KOTZ, poleca każdo-
 cześnie wyborny nabiał, oraz do-
 skonala kuchnię domową. Ceny bar-
 dzo umiarkowane, komfort i usługa
 wzorowa 6064 3-2

Jakób Better
 w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.
Fabryka wyrobów betonowych
 Skład Portland Cementu, wapna hy-
 draulicznego kufsteńskiego, gipsu
 rzeźbiarskiego i murarskiego. Kup-
 ku angielskiego i szląskiego, tektury
 ogniotrwałej, rur i płyt steinguto-
 wych. 6075 2-?